

22 PODRÓŻE

17, 18 LISTOPADA 2001 ■ Dziennik Łódzki ■ www.naszemiasto.pl

Lodowiec – zabójca

■ *Korespondencja z Peru*

Jedno z najpiękniejszych miejsc w Peru to dolina rzeki Santa wraz z najwyższym szczytem w kraju Huascarán, którego kulminacja sięga 6768 metrów n.p.m. Miejsce to ze względu na swoje piękno i odmienną krajobrazową nazywane jest przez tubylców „peruwiańską Szwajcarią”.

Znajduje się tu dwadzieścia siedem szczytów z wierzchołkami sięgającymi powyżej sześciu tysięcy metrów n.p.m. Z ich stoków spływa około trzydziestu lodowców, a w pięknie wyrzeźbionych przez lodowce dolinach

znajduje się ponad sto wspaniałych śródgórskich jezior. Przybywa tu wielu turystów, którzy chcą poznać piękno uroczych i dzikich jeszcze peruwiańskich gór.

Nie ma tu schronisk wysokogórskich, a wędrowcy chcący spenetrować góry korzystają z noclegów w namiotach. Każda taka grupa ma do dyspozycji przewodnika, muły które transportują całość bagażu. Towarzyszą im zawsze specjalnie wyszkoleni poganiacze mułów.

Najpopularniejsza trasa trekkingowa prowadzi z Yungay poprzez jezioro



Cmentarz w Yungay i błogosławiący miasto Chrystus

Llanganco do Santa Cruz. Przejście jej zajmuje około 4–5 dni.

Rzeka Santa rozdziela masy Cordillery na dwie części, leżące w dwóch różnych strefach klimatycznych: Cordillera Negra i Cordillera Blanca. Główne różnice pomiędzy obu pasmami, widoczne są już na pierwszy rzut oka.

Cordillera Negra (Czarna) jest niższa, zbudowana z ciemnych skał bazaltowych, z bardzo skąpą roślinnością. Docierają tu suche masy powietrza znad Oceanu Spokojnego, opady są niewielkie w związku z tym brakuje warunków dla powstawania lodowców górskich.

Cordillera Blanca (Biała) jest znacznie wyższa, to właśnie w niej znajduje się najwyższy szczyt Peru Huascaran, zbudowana jest ona głównie z jasnych skał osadowych, którym to m.in. pasmo zawdzięcza swoją nazwę. Wyższe szczyty pokryte są wiecznymi śniegami i lodowcami. Związane jest to z wysokością pasma, a także z jego położeniem.

Docierają tu wilgotne masy powietrza znad Oceanu Atlantyckiego. Najwyższe szczyty pasma stanowią barierę, wobec tego występują tu duże opady, które przyczyniają się do rozwoju bujnej roślinności i powstania wielu dużych lodowców górskich. Granica wiecznych śniegów przebiega mniej więcej na wysokości 4500 – 5000 metrów n.p.m.

W ostatnich latach klimat ociepla się, jest to efekt wpływu „El Nino”, powoduje to kurczenie się powierzchni lodowców i podnoszenie się granicy wiecznych śniegów.

To właśnie jeden z największych lodowców był przyczyną wielkiej tragedii jaka rozegrała się tu 31 maja 1970 roku. Rejon ten nawiedziło olbrzymie trzęsienie ziemi, które spowodowało m.in. oderwanie się wielkich bloków skalnych ze szczytowych partii Huascaranu, a te pociągnęły za sobą masy lodu i śniegu. Ta śnieżno-kamienna lawina wpadła do dużego lodowcowego jeziora Llanganco, które wystąpiło z brzegów.

Wody jego wraz z niesionym materiałem skalnym i lodowym zalały i zasypały w ciągu 3 minut całe Yungay liczące około 25 tys. mieszkańców. Lawina schodziła z niesamowitą siłą i szybkością, przekraczała ona 300 kilometrów na godzinę. Zginęli wszyscy jego mieszkańcy.

Miasto zostało zalane i zasypane grubą warstwą skał, bloków skalnych oraz błotno-lodowcową lawiną. Nie ocalał żaden budynek. Czoło lawiny zatrzymało się na pobliskim wzgórzu, gdzie ulokowany był miejski cmentarz. Lawina zasypała dwa najniższe położone poziomy groby.

Dziś ten olbrzymi cmentarz wraz z górującym nad nim potężnym posągiem Chrystusa błogosławiącym dawnemu Yungay robi niesamowite wrażenie i potęguje jeszcze bardziej pamięć o tragedii, która tu się rozegrała. W trakcie tego trzęsienia ziemi, nazywanego tu terremoto, w całym regionie zginęło około 70 tys. ludzi.

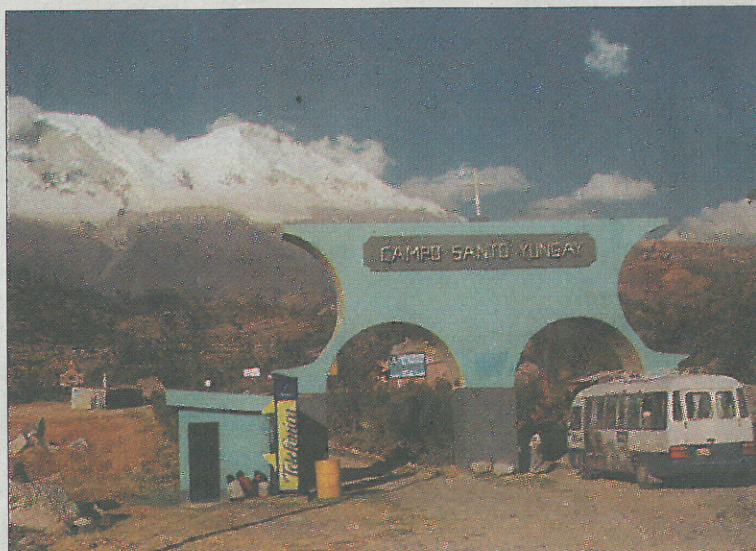
Yungay, dzięki inicjatywie tutejszych władz, a także dzięki międzynarodowej pomocy, zostało odbudowane, zlokalizowano je kilka kilometrów od dawnego miasta. Jest ono dużo mniejsze od starego Yungay, nie tak ładnie położone i przez turystów jest niezauważane.

Ci odwiedzają Campo Santo na miejscu starego Yungay, jest to „żelazny punkt” programu każdej, nawet najmniejszej grupy turystycznej. Wstęp do tego miasta – cmentarza jest płatny, bilet kosztuje 2 dolary. Na miejscu tragedii zasadzono krzewy róż, wśród których „wrosły” pamiątkowe krzyże.

Pomnikami tragedii stały się: zgnieciony zlepek wraków autobusu i kilku samochodów, a także przewrócone fragmenty potężnych żelbetonowych wież dawnej katedry, stojącej w centralnym miejscu miasta na Plaza de Armas. W miejscu gdzie stała świątynia dzisiaj stoi replika frontonu budowli.

Jedynymi świadkami tamtych odległych wydarzeń są dziś cztery palmy, które rosły w cieniu dawnej katedry i dzięki temu ocalały. Mają upalone, zniszczone korony, ale ciągle rosną, cieszą się życiem i starają się świadczyć o minionej świetności Yungay oraz o rozmiarze tragedii jaka się tu rozegrała.

TEKST I ZDJĘCIA: JAROSŁAW FISCHBACH



Brama wjazdowa do Campo Santo Yungay, w tle Huascaran i Huandoy